



LISTOPAD/2018

11/183/2018

ISSN 1731-4704

11

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

Nie wiemy, czy listopadowa aura będzie tak łaskawa, jak to miało miejsce w październiku. Sądzymy jednak, że prawdopodobieństwo noszenia odzieży z krótkim rękawem i opalania się przy bezchmurnym niebie z każdym dniem może się zmniejszać. Mamy jednak niezawodny sposób na ochronę przed wiatrem, chłodem i szarugą - ukrycie się we wnętrzach sal koncertowych, galerii, teatrów lub kin, co niezawodnie przeniesie nas w inną rzeczywistość. A wybór tych rzeczywistości będzie ogromny!

CSW zaprosi do podróży po najważniejszych zjawiskach XX-wiecznej światowej sztuki, Baj Pomorski proponuje kolejne spotkanie z jednoosobowym teatrem, miłośnicy bluesa jak zwykle o tej porze roku spotkają się w Od Nowie, chętni do pogłębiania wiedzy o świecie z pewnością skorzystają z oferty Festiwalu Sztuki Faktu, zaś pod koniec miesiąca obłędne krajobrazy i niesamowite gatunki roślin oraz zwierząt będzie można obserwować na festiwalu Sztuka Natury.

Gdyby te propozycje nie okazały się wystarczające, by pokonać jesienne zniżki nastrojów, zachęcamy do przeczytania Rozmowy Miesiąca z parą toruńskich podróżników – dziennikarką radiową Adą Andrzejewską oraz fotografem Mikołajem Kurasem, którzy w październiku wrócili z 11-miesięcznej wyprawy dookoła świata. Po lekturze może się okazać, że listopad w Polsce także ma wiele uroków. Na rysunku poniżej uśmiechnięte buzie naszych włóczykijów sportretował Marcin Treichel.

Redaktorka prowadząca
Magdalena Kujawa



IKAR

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Łukasz Wiese

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycki

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

Wydarzenie miesiąca 2-10

Malarstwo. Lekcja 1
Blues nieoczywisty
Sceny pojedyncze
Krucze piękno
Dokumentalni

Repertuar na listopad 11-38

Programy instytucji kultury

Z wizytą w Toruniu 39

Gospodarskim okiem

Zamiast lektury 40

Gra słów

Premiera teatralna 41

Kleks 30 lat później

Rozmowa miesiąca 42-45

Włóczykije. Powrót - wywiad z Adrianą Andrzejewską i Mikołajem Kurasem

Kulturalny październik w obiektywie 46-47

Fotograficzny przegląd wydarzeń

15 lat Ikara 48

Dobre słowa

Malarstwo. Lekcja 1

■ **Picasso, Magritte, Warhol, Miró, Mondrian, Matisse – to tylko kilka spośród 173 nazwisk wybitnych twórców XX i XXI w., których prace zobaczymy w Centrum Sztuki Współczesnej na wystawie „Malarstwo ciągle żywe”. Ekspozycja czynna będzie od 11 listopada do 13 stycznia.**

Dwieście prezentowanych na wystawie prac wybrano z liczącej ok. 2000 obiektów kolekcji niemieckiego miłośnika sztuki Michaela Haasa. Gromadzi on swoje zbiory od czterech dekad. Kuratorem ekspozycji, obok właściciela dzieł, jest Marek Żydowicz, prezes Fundacji Tumult, organizującej Międzynarodowy Festiwal Filmowy Camerimage. Wernisaż będzie jedną z imprez towarzyszących festiwalu.

Organizatorzy podkreślają, że chcą tą wystawą przede wszystkim osiągnąć cel edukacyjny. Lata PRL-u, kiedy żelazna kurtyna odgradzała społeczeństwo od kontaktu z najnowszymi prądami w sztuce, spowodowały w ich opinii spore braki w edukacji estetycznej. Stąd trudności w odbiorze sztuki współczesnej, zwłaszcza tej wykraczającej poza tradycyjne gatunki.

- Musimy pomóc odzyskać ludziom świadomość, czym była sztuka na przełomie XIX i XX wieku oraz w całym wieku XX, by potem stopniowo wprowadzić ich w trudny świat zjawisk, które odchodzą od klasyki i stają się coraz częściej działaniami z pogranicza sztuki i manifestów politycznych, światopoglądowych czy ruchów społecznych – mówi na konferencji prasowej **Marek Żydowicz**.

Drugorzędne, ale nie gorsze

Wystawa złożona z prac malarskich artystów należących do kanonu sztuki współczesnej z pewnością pozwoli uzupełnić braki i nabrać rozeznanie w procesach, jakie zaszły w sztuce w ciągu ostatniego stulecia. Oprócz tych już wymienionych, na ekspozycji zobaczymy dzieła m.in. Pierre'a Bonnard, Georges'a Rouaulta, Maurice'a Denisa, Otto Dix, Jankiela Adlera, Ernsta Ludwiga Kirchnera, Giorgio de Chirico, Francisca Picabii, Kurta Schwittersa, Oskara Kokoschki, Anselma Kiefera, Franka Stelli, Markusa Lüpertz, Hansa Bellmera, Georga Baselitza, Sigmara Polke, Mimmo Paladino, Antoniego Tàpiesa i Leiko Ikemury.

Nie będą to w większości sztandarowe dzieła twórców, reprodukowane w podręcznikach do historii sztuki. Dzięki temu jednak znawcy tematu będą mogli odkryć pewnych artystów na nowo, dostrzec ich nieco mniej znane oblicze.

- Kluczem do tej wystawy jest pokazywanie dzieł, które uznawane są za drugorzędne, co wcale nie oznacza, że są gorsze – podkreśla Marek Żydowicz. - Specjaliści zobaczą, że Picasso używał trochę innych form, niż jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że Giorgio de Chirico sięgał po realizm, a znamy go z zupełnie innych dzieł. Każda z tych prac to osobna historia.

Wcale nie passe

Dzieła mają być także dowodem na postawioną w tytule ekspozycji tezę. To odpowiedź na pojawiające się co jakiś czas głosy wieszczące koniec malarstwa, uznające je za anachronizm. Twórcy wystawy przekonują, że ta dziedzina sztuki ma się znakomicie i że nawet znani awangardiści od czasu do czasu sięgają po tradycyjne środki wyrazu.



Anselm Kiefer, *Merkaba*, 2002

- Pokazujemy, że w tym tyglu dochodzenia do sztuki konceptualnej malarstwo ciągle egzystowało – stwierdza kurator wystawy. - Zatem to, co dla jednych jest passe, dla innych nadal stanowi kwintesencję wyrażania ekspresji twórczej.

Uzupełnieniem dzieł malarskich będzie także kilka rzeźb i asamblaży. Jeśli jednak komuś prezentacja wyda się zbyt klasyczna w charakterze, z pewnością chętnie obejrzy uzupełniające ją prezentacje trzech twórców, z których każdy tworzy w innym medium. Pod pseudonimem Joachim Elzmann kryje się właściciel kolekcji Michael Haas, który tworzy obiekty quasi-rzeźbiarskie, używając do ich tworzenia m.in. kar-

tonu, drewna, metalu i farb. Tymi środkami próbuje w nieruchomym przedmiocie przekazać ruch. Dimitris Tzamouranis to grecki emigrant mieszkający w Berlinie, tworzący wielkoformatowe, hiperrealistyczne obrazy, nawiązujące do jego osobistych doświadczeń oraz aktualnych problemów nurtujących Europę, takich jak kryzys uchodźczy. Jego prace pokazane zostaną w siedzibie Fundacji Tumult. W sali kolumnowej CSW poznamy bliżej Jakoba Mattnera – konceptualnego artystę światła i cienia. Prezentacja powstała specjalnie dla toruńskiego CSW i dedykowana jest Mikołajowi Kopernikowi. **(mnik)**

Blues nieoczywisty

■ **Wykonywany od połowy XIX w. do dziś, najpierw znany wśród czarnoskórej ludności południa Stanów Zjednoczonych, teraz w różnych odmianach funkcjonujący na całym świecie. 16-17 listopada w Od Nowie po raz dwudziesty dziewiąty odbędzie się Toruń Blues Meeting. Przyjadą muzycy z Polski i zagranicy, usłyszymy znanych artystów, pojawią się też nowe twarze.**

To najstarszy toruński festiwal muzyczny odbywający się nieprzerwanie od niemal trzech dekad. Stara się prezentować różne odcienie muzyki bluesowej, także te mniej oczywiste. W tym roku usłyszymy muzyków z USA, Wielkiej Brytanii, Włoch i Polski.

Gwiazdy i odkrycia

Gwiazdą pierwszego festiwalowego wieczoru będzie Mark Olbrich Blues Eternity. Lider zespołu, świetny basista pochodzi z Polski, ale od lat mieszka w Wielkiej Brytanii. Karierę rozpoczął, współpracując ze Zbigniewem Hołdysem, zaś na wyspach grywał z ważnymi postaciami tamtejszej sceny bluesowej. W Toruniu występował m.in. w Klubie Pamela, a zapis koncertu znalazł się na płycie. Największą ciekawostką pierwszego dnia festiwalu będzie jednak koncert Earl Thomas Gospel.

- To pierwszy w historii festiwalu koncert śpiewany całkowicie a capella – podkreśla dyrektor Od Nowy **Maurycy Męczekalski**. - Oprócz lidera

na scenie pojawi się jeszcze trzech wokalistów ze Szkocji. Śpiewają muzykę gospel, która jest bardzo bliska bluesowi. Wystarczy sobie przypomnieć film „Blues Brothers” i scenę w kościele, kiedy bohaterowie słuchając gospel, doznają objawienia.

Z Włoch przyjedzie do Torunia formacja Fog Eaters. W ich wykonaniu usłyszymy klasycznego chicagowskiego i teksańskiego bluesa z domieszką rock’n’rolla, boogie i swingu. Piątkowy wieczór to także występy polskich muzyków. Publiczność spotka się ponownie z inowrocławską formacją Szulerzy. Muzycy sami mówią o sobie, że grają blues’n’rolla. Pierwszy raz na festiwalu wystąpi grupa Limit i Przyjaciele. Artyści niezwykle rzadko koncertują, zatem znani są jedynie miłośnikom gatunku, jednak na ich najnowszym krążku gościły takie sławy, jak Thijs Van Leer, Martin Turner (Wishbone Ash), Nick Simper (Deep Purple), Jerzy Styczyński i Ryszard Sygitowicz.

Młodość i doświadczenie

Amerykańska formacja Southern Avenue to mocny punkt sobotniego festiwalowego wieczoru.

- Zespół powstał w 2015 r., ale zdobył już kilka ważnych nagród i sądzę, że niedługo będzie gwiazdą dużego formatu - zaznacza Maurycy Męczekalski. - Wykonują solidnego, elektrycznego, mięsistego bluesa z południa Stanów Zjednoczonych.

O sukcesie grupy decyduje z pewnością charyzma wokalistki Tierinii Jackson, której bliskie są klimaty soulowe. To w dużym stopniu rodzinne przedsięwzięcie, na perkusji bowiem gra siostra Tierinii Tikyra, zaś na gitarze jej narzeczony Ori Naftaly. Szeroką



Southern Avenue



Green Grass



Szulerzy

publiczność przyciągnie z pewnością koncert walijskiego gitarzysty, kompozytora i autora tekstów, od wielu lat mieszkającego w Polsce Johna Portera. Jego najnowsza płyta „Honey Trap” jest drugą z zaplanowanej trylogii. Poznajemy tu nieco bardziej dynamiczne niż na poprzednim krążku rockowo-bluesowe oblicze artysty.

Big bandem można nazwać grupę Why Ducky?, która oprócz bluesa zabierze nas w krainę jazzu, funky, swingu i rock’n’rolla. W sobotę nie zabraknie także lokalnych akcentów. Na scenie Od Nowy zagości znakomita bydgoska formacja Green Grass, działająca od 1991 r. i mająca na swoim koncie sukcesy na najważniejszych polskich festiwalach. Z równą energią, co własne utwory, artyści wykonują bluesowe evergreeny.

Nie może też zabraknąć na festiwalu koncertu toruńskiej Tortilli – formacji Maurycyego Męczekalskiego. Grupa wystąpi z nową wokalistką, zwerbowaną z Chóru Akademickiego UMK, a gościem specjalnym będzie świetny saksofonista, kompozytor i aranżer Adam Wendt.

- Zagramy kilka nowych własnych kompozycji oraz standardy, których bardzo dawno albo wręcz nigdy nie wykonywaliśmy – zapowiada Maurycy Męczekalski. - To będą lekkie bluesowe piosenki. Chcemy pokazać, że blues jest też muzyką radosną, do pośpiewania i potańczenia.

Jak zwykle po koncertach zaplanowano jam sessions, za które odpowiadać będzie poznańska formacja Izotop. **(młf)**

Sceny pojedyncze

■ **W światłach tylko jedna postać. W ciemności my – widzowie. Do tego najbardziej intymnego kontaktu ze sztuką teatru 23-25 listopada zaprasza Baj Pomorski. Po raz trzydziesty trzeci odbędą się tam Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora.**

Jak zawsze na festiwalu pojawią się mistrzowie gatunku oraz młodzi twórcy, stawiający w tej trudnej formie pierwsze kroki. Będą inscenizacje literatury, teksty inspirowane autentycznymi wydarzeniami oraz takie, które powstały specjalnie na potrzeby konkretnego monodramu.

Trochę o sobie

Po wiersze jednego z najważniejszych poetów XX w. sięgnął znany aktor Andrzej Grabowski. Spektakl „Spowiedź chuligana. Jesienin” będzie nie tylko opowieścią o barwnym, ale i tragicznym życiu autora „Moskwy karczemnej”. Aktor w pewnym stopniu rozliczy się także z własnym twórczym życiorysem, gdyż w przedstawieniu pokazane zostaną fragmenty filmu z 1992 r., na którym młodszy o ćwierć wieku Grabowski recytuje wiersze poety.

Toruń odwiedzi również jedna z najwybitniejszych polskich monodramistek Irena Jun. Na spektakl „Matka Makryna” złożą się fragmenty poematu Juliusza Słowackiego „Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławska” i książki Jacka Dehnela „Matka Makryna”. To opowieść o XIX-wiecznej oszustce, podającej się za przełożoną unickiego klasztoru. Zmyślonym przez nią tragicznym losom dali wiarę polscy romantycy,

a nawet sam papież. Irena Jun poprowadzi także na festiwalu warsztaty aktorskie.

Do historycznych wydarzeń odwoła się znany aktor Przemysław Bluszcz. W przedstawieniu „Samospalenie” granym w Teatrze Ateneum opowiada historię byłego oficera PRL-owskiej Służby Bezpieczeństwa. Jego życie przed laty odmienił akt samospalenia dokonany przez Ryszarda Siwca w proteście przeciwko wkroczeniu polskich wojsk do Czechosłowacji w 1968 r. Przedstawienie każe nam się zastanowić, czy czasem nie ferujemy zbyt pochopnie wyroków na temat postaw innych ludzi.

Zdecydowanie lżejszy charakter będzie miał występ kolejnej gwiazdy festiwalu – Szymona Majewskiego. W „One mąż show” opowie on o blaskach i cieniach relacji kobieta-mężczyzna, nie stroniąc od przykładów z własnego małżeństwa.

Klasycznie i autorsko

Po raz kolejny do Torunia przyjedzie pochodząca z Ukrainy Lidia Danylczuk, która tym razem sięgnęła po polską literaturę. W jej interpretacji obejrzymy słynny dramat Tadeusza Różewicza „Stara kobieta wysiaduje”. Klasyka literatury posłuży do osobistych refleksji również Joannie Staneckiej. Aktorka przez wiele lat przebywała poza krajem, dlatego znakomicie potrafi wczuć się w przeżycia i emocje Róży Żabczyńskiej, bohaterki powieści Marii Kuncewiczowej „Cudzoziemka”.

W krakowskim Teatrze Loch Camelot aktorka Narodowego Starego Teatru Beata Malczewska przygotowała monodram „6 sekund”. Taniec, śpiew, pantomima, serie przeobrażeń oraz absurdalny humor – te elementy złożą się na opowieść o aktorce, która po 30 latach postanawia zmienić swój sceniczny wizerunek. Młode

aktorskie pokolenie reprezentować będzie na festiwalu Magdalena Drab. Artystka sama reżyseruje, założyła także w Łodzi Teatr Zamiast. Właśnie tam zrealizowała spektakl „Curko moja ogłoś to” (pisownia oryginalna – przyp. red.), inspirowany twórczością malarki naiwnej Marii Wnęk. To opowieść o relacjach społecznych i o tym, jak reagujemy na osoby pozostające z różnych względów na marginesie życia. Po fragmenty „Braci Karamazow” i „Biesów” Dostojewskiego sięgnął Michał Studziński w spektaklu „Iwan Karamazow zwraca bilet”.

W programie nie zabraknie także akcentu toruńskiego. Monodram „9 x John L.” poświęcony Lennonowi pokaże aktorka Teatru im. Wilama Horzycy Anna Magalska. Uzupełnieniem festiwalowego programu będzie zorganizowana przez Klub Krytyki Teatralnej debata „O polskich aktorach w rocznicę odzyskania niepodległości” (prowadzenie: Tomasz Miłkowski) oraz wystawa „Aktorzy w obiektywie Tadeusza i Macieja Szwedów”. **(młk)**



Irena Jun
Fot. Katarzyna Chmura-Cegielkowska

Krucze piękno

■ **Niezwykłe krajobrazy, niedostępne miejsca, rzadkie gatunki roślin i zwierząt – to wszystko zobaczymy podczas 11. edycji Międzynarodowego Festiwalu Fotografii i Filmu Przyrodniczego „Sztuka Natury”. Wystawy, projekcje i spotkania zaplanowano w Toruniu między 20 a 23 listopada.**

Festiwal umożliwia co roku podróże do najdalszych zakątków świata i daje okazję do zapoznania się z jego egzotyczną urodą. Pokazuje też, że całkiem blisko, czasem tuż obok, są zachwycające miejsca i zjawiska. Trzeba tylko umieć patrzeć. Fotografowie i filmowcy, by uchwycić ulotne momenty, pokonują czasem liczne trudności, spędzają wiele godzin w niekomfortowych warunkach. Wszystko po to, by zatrzymać w kadrze i pokazać nam - odbiorcom niezwykle bogactwo przyrody, a tym samym uświadomić, że jesteśmy za to kruche piękno odpowiedzialni. Taką rolę spełnia też toruński festiwal. A właściwie nie tylko toruński, bo zanim rozpocznie

się on w naszym mieście, będzie miał swoje preludium również we Włocławku i Bydgoszczy.

Przyrodnicze pojedynki

Wielkim atutem festiwalu są nie tylko wystawy i projekcje, ale także możliwość bezpośredniego kontaktu z filmowcami i fotografami. Na otwarcie imprezy przyjadą bracia Grzegorz i Tomasz Kłosowscy. Pierwszy z nich to artysta malarz, drugi – dziennikarz. Obaj od czterech dekad fotografują przyrodę, a szczególną ich fascynacją są Bagna Biebrzańskie. To właśnie albumy braci, początkowo poświęcone ptakom, potem również krajobrazom, przyczyniły się do popularyzacji tego miejsca. Ich wystąpienie na festiwalu nosić będzie znamienity tytuł „Nasz pojedynek z naturą”. Podobne miejsca - pogranicze Puszczy Augustowskiej i Biebrzańskiego Parku Narodowego - ukochała Magdalena Sarat, kolejny gość specjalny festiwalu. Autorka znakomitych fotografii obrazowo opisuje swoje doświadczenie: „Niezliczną ilość razy wylewałam bagienną wodę z kaloszy, grzałam bose stopy w ciepłym torfie i moczyłam ubranie w puszczańskiej rosie. Jadałam śniadanie w towarzystwie łosi, obiadem dzieliłam się z komarami, a przy kolacji towarzyszyły mi żubry. Tak właśnie na magicznym Podlasiu rozpoczęłam moją fotograficzną przygodę, która trwa do teraz.” Wystawę zdjęć Magdaleny Sarat i Łukasza Łukasika „Mikrusy i olbrzymy” będzie można zobaczyć w galerii Ogrodu Zoobotanicznego.

Zakończenie Sztuki Natury uświetnią swoją obecnością goście z Węgier - Filmdzsungel Studio. Zaprezentują oni dopiero co ukończony film „Żurawie w przestworzach”. Twórcy przez dwa lata pracowali nad produkcją opowiadającą o tych pięknych ptakach, by pokazać, jak ważne jest zapewnienie im odpowiednich warunków do życia. Autorzy filmu towarzyszyli żurawiom podczas najważniejszych momentów: w czasie godów, gniazdowania, wychowywania młodych i migracji.

Pod wodą, na ziemi, w powietrzu

To oczywiście nie wszyscy bohaterowie festiwalowych prezentacji. W Muzeum Podróżników Bartosz Stróżyński pokaże swoją wystawę „Trzy sztuki w Antarktyce”, zaś spotkanie z nim odbędzie się pod hasłem „Podwodne zauroczenie, piękno i harmonia w naturze”. Oba tytuły pokazują kierunek zainteresowań twórcy – zimowe krajobrazy i życie pod wodą. Za swoje zdjęcia zdobył liczne laury na międzynarodowych konkursach. Woda w różnych stanach skupienia pokaza-

na zostanie na wystawie Elżbiety i Marka Lejbrandtów w Od Nowie. „Islandzkie żywioły” to z kolei tytuł ekspozycji Mateusza Ściborskiego, którą obejrzeć będzie można w kawiarni Wejściówka.

Do Torunia przyjedzie Daniel Kopacz, którego szczególną fascynacją są sowy. W świat czapli, jeleni i innych stworzeń wprowadzi nas Mateusz Piesiak. Bogactwem życia chrząszczy zadziwi Sławomir Skupiński. O nocnych łowcach opowie Waldemar Wojdyłak, zaś żywot chruścika przedstawi Józef Romasz. Gośćmi festiwalu będą również Cezary Korkosz – wielokrotnie nagradzany i posiadający olbrzymi dorobek fotograf dzikiej przyrody, podróżnik i pejzażysta oraz Piotr Dziełakowski – pasjonat żurawi.

Jak zawsze na festiwalu pokazana zostanie także wystawa pokonkursowa „Sztuka Natury”, będzie można również zobaczyć prace laureatów pokazów multimedialnych. Wydarzenia festiwalowe odbędą się w miejscach ekspozycji oraz w Dworze Artusa i Klubie Od Nowa. Szczegóły na www.sztukanatury.pl

(maki)



Fot. Bartosz Stróżyński

Dokumentalni

■ **„Łączy nas historia” – pod takim hasłem po raz szósty odbędzie się w Toruniu Festiwal Sztuki Faktu. Na szereg bezpłatnych wydarzeń Toruńska Agenda Kulturalna zaprasza 22-24 listopada.**

Zadaniem festiwalu jest promowanie ambitnych gatunków dziennikarskich – reportaży i dokumentów. Podczas imprezy prezentowane są także filmy fabularne oraz przedstawienia teatru telewizji oparte na prawdziwych wydarzeniach. Dla adeptów sztuki dziennikarskiej to okazja do czerpania z doświadczenia starszych kolegów, a dla szerszej publiczności możliwość pogłębienia swojej wiedzy na temat różnych zjawisk współczesnego świata. Tegoroczna edycja, w związku ze 100-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości, odnosić się będzie w wielu momentach także do naszej historii.

Po raz kolejny publiczność zobaczy najlepsze dokumenty z Międzynarodowej Konferencji „Input 2018”, która odbyła się pod hasłem „Świat od środka”. Do historii sięgniemy podczas przeglądu etiud mistrzów polskiego kina Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Stałym punktem programu jest też Noc Reprterów, dająca możliwość bezpośredniej rozmowy z ludźmi mediów. O swojej pracy opowiedzą na festiwalu dziennikarze TVP Historia. W tym roku będzie można także szkolić swoje umiejętności podczas warsztatów ze znakomitym reżyserem, scenarzystą, operatorem i fotografikiem Marcinem Sauterem, autorem takich filmów, jak „Na północ od Kalabrii”, „Żalanasz – Pusty Brzeg”. Warsztaty

poprowadzi również dyrektor festiwalu Jacek Snopkiewicz, wieloletni pracownik Telewizji Polskiej, dziennikarz, publicysta i scenarzysta. Szkolić będzie się można także pod okiem Jacka Grudnia, dyrektora łódzkiego oddziału TVP.

Wśród prezentowanych w tym roku fabuł znajdują się filmy „Dywizjon 303. Historia prawdziwa” w reżyserii Denisa Deliça oraz „Katyń. Ostatni świadek” Piotra Szkopiaka. Zobaczymy też film „Młynarski. Piosenka finałowa” Alicji Albrecht. To ostatni wywiad z autorem „W co się bawić”, uzupełniony o wypowiedzi ponad 30 przyjaciół artysty.

Program festiwalu dopełniony zostanie sesjami plenerowymi, zwieńczonymi wystawą fotografii „Nasz niebezpieczny świat” Marka i Jądwiży Czarneckich.

Jak co roku odbędzie się konkurs na najlepszy reportaż. Nagrody wręczone zostaną podczas gali zamknięcia festiwalu. Wieczór wypełnią także występy Agnieszki Twardowskiej i zespołu Igora Nowickiego oraz koncert Piotra Machalicy „Mój ulubiony Młynarski”.

Wszystkie wydarzenia festiwalowe są bezpłatne. Wejściówki będą rozdawane przez Toruńską Agendę Kulturalną. Szczegóły na www.sztukafaktu.pl

(młk)

Gospodarskim okiem

■ **Powojenny Toruń nie należał do miejsc najczęściej wizytowanych przez przywódców PRL. Nie odwiedził go ani Bolesław Bierut, ani Władysław Gomułka. Jako pierwszy – i to w doborowej kompanii - zawitał tu dopiero w 1974 r. Edward Gierek.**

Pierwszemu sekretarzowi KC PZPR towarzyszył nie tylko polski premier Piotr Jaroszewicz i kilku ministrów, ale również wyjątkowi goście - delegacja najwyższych władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej, na czele z Erichem Honeckerem, pierwszym sekretarzem KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Zaszczyc gośczenia tak wysokich dygnitarzy nie spadł na Toruń przypadkowo. Dzięki niedawnym renowacjom i inwestycjom związanym z obchodzoną rok wcześniej wielką rocznicą kopernikańską miasto prezentowało się znakomicie. Wyremontowane obiekty na starówce, nowa infrastruktura hotelowa i rozbudowujące się miasteczko uniwersyteckie na Bielanych dawały polskim władzom tyle samo (albo nieznacznie mniej) powodów do dumy, co działające w Toruniu zakłady przemysłowe, w tym zwłaszcza przeżywająca szczyt rozwoju Elana. To było aż nadto, by wyrzucić odpowiednie wrażenie na delegacji zza Odry.

Bydgoszczy karawaną sunących powoli luksusowych kabrioletów, z których na stojąco mogli machać zgromadzonym na chodnikach obywatelom i delegacjom. Jako pierwsi, jeszcze na trasie, powitali gości kwiatami przodownicy pracy z Merinotexu. W podziękowaniu za okazane serdeczności Honecker wręczył jednej z pracownic pluszowego misia – symbol Berlina. Trasa orszaku wiodła dalej przez plac Rappackiego do pachnącego jeszcze świeżością hotelu Helios (dziś Mercure). Tu nastąpiło oficjalne powitanie przez miejskie władze i lokalnych liderów partyjnych oraz dziewczęta z toruńskich przedszkoli i szkół ubrane w ludowe stroje.

Następnym punktem programu była wizyta w Elanie. Towarzysze zwiedzili hale produkcyjne i wzięli udział w uroczystym „wiecu przyjaźni”, okraszonym przemówieniami premierów NRD i PRL. Dopiero po tym wydarzeniu nastąpił czas odpowiedni na szybkie zapoznanie się ze starówką. Przywódcy odwiedzili wystawę w Domu Kopernika oraz złożyli kwiaty pod pomnikiem Wielkiego Astronoma – w tym momencie panie przebrane za dawne mieszkanki obdarowały gości toruńskimi piernikami. Oficjalną część wizyty zamknęło wieczorne spotkanie na Bielanych z rektorem i naukowcami z UMK, podczas którego dostojni goście mogli podziwiać nowy budynek Auli i Rektoratu. O tym, co działo się potem, gdy Gierek i Honecker udali się na nocleg w hotelu Helios, nie napisano niestety w żadnej gazecie.

dr Michał Targowski



Źródło: Wikipedia



KONKURS

Kto był rektorem UMK w czasie wizyty Edwarda Gierka i Ericha Honeckera w Toruniu?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 listopada o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Rada Miasta Torunia przyznała Józefowi Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo w 1935 r.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

Gra słów



■ Niepanek, przekęsitel, chaśnik, sierdziączka, bruzblach – te i wiele innych zapomnianych wyrazów poznamy podczas rozgrywek w „Staropolski wokabularz”. Grę karcianą wydała Wojewódzka Biblioteka Publiczna Książnica Kopernikańska. Dziś zatem, zamiast książki, polecamy zabawę słowami.

100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości to znakomita okazja do przypomnienia, że przez wiele lat używanie języka polskiego było zakazane, a zaborcy robili wszystko, by ojczysta mowa na zawsze wyszła z użycia. Polscy patrioci mieli świadomość, że ocalenie języka może pomóc w ocaleniu państwowości. We wstępie do wydawnictwa autorzy przytaczają list anonimowego spiskowca z Pomorza, napisany w II połowie XIX w., w którym czytamy: „Nie damy wykorzenieć polszczyzny z dusz Polaków, nie zapomniemy języka tryumfatorów z pól Grunwaldu! Sięgnijmy po „Staropolski wokabularz”, raczmy nasz rozum dumną mową ojców, a oni spuszcza na nas z niebiesiech swego walecznego ducha”.

„Staropolski wokabularz” opracowali pracownicy biblioteki: znawca gier Mateusz Pitulski i specjalista od dawnej polszczyzny Przemysław Chudzik. Za szatę graficzną odpowiedzialny jest Bartłomiej Kordowski. „Wokabularz” to dawne określenie słownika. Rzeczywiście najważniejszym składnikiem gry są podzielone tematycznie karty ze słowami. Znajdziemy więc dawne określenia związane z kuchnią i pożywieniem, nauką, rozrywką, rzemiosłem i pracą, przyrodą, medycyną i człowiekiem oraz wojną. Są też specjalne karty zadań. Jak twierdzą twórcy, jest to gra pamięciowa, ale także strategiczna. Gracze wcielią się w spiskowców, walczących z zaborcami właśnie za pomocą słów. Będą się musieli

niejednokrotnie wykazać nie lada sprytem. Obszerna instrukcja wyjaśnia zasady, różne opcje rozegrania partii, podaje też szereg ciekawych informacji historycznych dotyczących zmian zachodzących przez wieki w języku i zwyczajach.

„Staropolski wokabularz” to gra dla dwójga graczy. Mogą po nią sięgnąć osoby od ósmego roku życia wzwyż. Szacowany czas jednej rozgrywki to 20 minut.



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską aż pięć egzemplarzy „Staropolskiego wokabularza”. Aby otrzymać grę, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Co oznacza staropolskie słowo „gozd”?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 listopada o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pięć osób, które dodzwonią się do nas jako pierwsze, otrzyma książkę.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najwcześniej po upływie 3 miesięcy.

Kleks 30 lat później

■ Przedanie liter, leczenie chorych sprzętów, kleksografia – takich lekcji udziela w swojej akademii Pan Kleks - bohater książki Jana Brzechwy. W Impresaryjnym Teatrze Muzycznym Agnieszka Płoszajska przygotowuje kontynuację przygód Adasia Niezgódki i jego szalonego nauczyciela. Premiera musicalu „Pan Kleks. Powrót” 17 listopada w sali na Jordankach.

W scenariuszu stworzonym przez reżyserkę i jej męża Emila Płoszajskiego Adaś Niezgódka dorósł. Ma już trzydziestkę na karku. Dawno zapomniał, czego uczył go Pan Kleks w akademii, dlatego nie bardzo umie się dogadać ze swoją córką Adą, która w świecie fantazji porusza się jak ryba w wodzie. Kiedy jednak Adę porywa Wielki Elektronik, by ją odzyskać, Adam będzie musiał sięgnąć do wspomnień i na nowo odrobić lekcje z wyobraźni.

- Wszechobecne ekrany trochę kradną nam dzieci – opowiada o inspiracjach do spektaklu Agnieszka Płoszajska. - Ale nie tylko dzieci. Nas też kradną. Sama wiem, że jak wchodzę na Facebooka, nie zauważam, kiedy mija pół godziny, a ja nic nie zrobiłam. Głównym tematem przedstawienia jest więc to, czy udaje nam się znaleźć balans pomiędzy tym i tamtym światem i czy dajemy naszym dzieciom pełnowartościową alternatywę.

Historia, którą chcą opowiedzieć twórcy, będzie zatem skierowana do odbiorców w każdym wieku. Dzieci zobaczą pełną przygodę historię, dorosli zaś będą mogli pomyśleć, czy i oni nie mają do odrobienia jakichś

zaległości. Twórcy podkreślają jednak, że nie chcą uprawiać w tym spektaklu taniego moralizatorstwa i całkowicie negować elektronicznego świata. Z pewnością jednak liczą na to, że zainspirują rodziców i dzieci do rozmów.

Oprócz znakomitych książek Jana Brzechwy w przedstawieniu znajdziemy również odniesienia do filmów nakręconych w latach 80. na ich podstawie przez Krzysztofa Gradowskiego. Usłyszymy w sumie 14 piosenek znanych z tych produkcji, w tym takie hity, jak „Witajcie w naszej bajce”, „Kaczka Dziwaczka” czy „Na wyspach Bergamutach”. Oczywiście będą one przearanżowane na nowo przez zespół pod wodzą Michała Rybki, doskonale sprawdzony wcześniej w spektaklu „Jacek i Placek na tropie księżycy”, także wyreżyserowanym przez Agnieszkę Płoszajską. Warto dodać, że obok profesjonalnych aktorów (w roli tytułowej Radosław Smużny, w roli dorosłego Adama – Adam Mortas) na scenie pojawią się również wyłonione w castingu dzieci.

- Dla Emila i dla mnie bardzo ważne jest opowiadanie rodzinnych historii – podkreśla Agnieszka Płoszajska. - Możesz uciec za granicę, obrazić się, zostać porzuconym w dzieciństwie, a i tak zawsze będziesz się odwoływać do więzów rodzinnych, nawet przez zaprzeczenie. Dlatego chcemy stworzyć przedstawienie, które będzie działało na wielu płaszczyznach. Jeśli to się uda uzyskać, będzie to nasz największy sukces.

(mak)



Projekty kostiumów autorstwa Aleksandry Harasimowicz

Włóczykije. Powrót

■ Rozmowa z parą toruńskich podróżników: dziennikarką radiową ADĄ ANDRZEJEWSKĄ i fotografem MIKOŁAJEM KURASEM. W październiku wrócili oni z 11-miesięcznej wyprawy dookoła świata, którą nazwali Rok Włóczykija. W tym czasie odwiedzili 5 kontynentów, 25 krajów, przemierzili 124 971 kilometrów. Swoją podróż relacjonowali na blogu www.rokwloczykija.pl

■ Jak pojawił się w Waszych głowach pomysł wyjazdu na rok i okrążenia kuli ziemskiej?

■ **Mikołaj Kuras:** Powód jest prozaiczny: byliśmy przemęczeni codziennością. Oboje pracowaliśmy od rana do wieczora i w zasadzie mijaliśmy się. Brakowało nam fajnego spędzania czasu we dwoje. Któregoś dnia poszliśmy na burgera i czekając na jedzenie zaczęliśmy przeglądać leżące tam kolorowe magazyny, w których były zdjęcia z gór. Powiedziałem: rzućmy to wszystko i jedźmy w świat. Skwitowaliśmy to śmiechem, ale myśl zakiełkowała i za każdym razem, kiedy wracaliśmy do tematu, wydawało nam się to bardziej realne. Przez dwa lata odkładaliśmy pieniądze. Tak naprawdę jednak do kupna pierwszego biletu nie byliśmy pewni, czy wyjedziemy. Któregoś dnia zobaczyliśmy, że lot do Brazylii dla dwóch osób można odbyć za niecałe 1000 zł. Dopiero kiedy mieliśmy bilety, dotarło do nas, że jedziemy.

■ **Adriana Andrzejewska:** Wszystko przez te dwa lata podporządkowaliśmy naszemu pomysłowi. Jeśli kupowaliśmy nowe rzeczy, to tylko takie, które mogły się przydać na wyjeździe. Fajne było to, że mogliśmy wyjazd połączyć z naszą pracą. Mikołaj robił zdjęcia, a ja nagrywałam

reportaże do radia. Chodziło o to, żeby dzielić się tym, co przeżywamy z szerszym gronem odbiorców.

■ Jak przeprowadzić selekcję rzeczy, które się zabiera na roczną wyprawę?

■ **M.K.:** Zaczęliśmy od sprzętu kempingowego: namiotu, śpiworów, mat, sprzętu do gotowania. To zajęło połowę plecaków. Musieliśmy być też przygotowani na wszystkie pory roku.

■ **A.A.:** Mieliśmy sporo rzeczy, o których na początku się nie myśli, jak przelotka do różnych rodzajów kontaktów, mały czajnik elektryczny, prześcieradło, które chroni przed tzw. bad bugs, czyli pluskami. Jedyńą rzeczą, której mogliśmy nie zabierać, były kurtki przeciwdeszczowe, bo okazało się, że jak jest ulewa, najlepiej sprawdza się zwykłe poncho z folii, które przykryje i nas, i plecaki.

■ Nazwa „Rok Włóczykija” sugeruje brak ściśle określonego planu, wolność. Tak podchodziliście do tej wyprawy?

■ **A.A.:** Takie było założenie i tak ostatecznie się stało. Plan mieliśmy tylko na Brazylię. Wiedzieliśmy, że potem będziemy chcieli odwiedzić Paragwaj, bo tam mieliśmy rozmówcę i nocleg. Było też kilka luźno ustalonych miejsc w Argentynie. Reszty nie planowaliśmy. Od pewnego momentu, dopiero wjeżdżając do jakiegoś kraju, zastanawialiśmy się, co możemy tam robić. Czasami cele podróży wybieraliśmy pod wpływem rad ludzi spotykanych na miejscu.

■ Gdzie nocowaliście?

■ **M.K.:** Ponad połowa to były hostele, jedna trzecia - noclegi u ludzi. Korzystaliśmy z gościnności dalszej rodziny i znajomych znajomych. Nawiązywaliśmy też kontakt przez grupy facebookowe, np. Polacy w Kalifornii, Polacy w Nowej Zelandii itd. W sumie nocowaliśmy w 31 domach.

■ **A.A.:** Ku naszemu zdziwieniu dużo ludzi chciało nas przyjąć. W Nowej Zelandii zaprosiło nas młode małżeństwo. Okazało się,



że akurat wtedy, kiedy chcieliśmy do nich przyjechać, oni wyjeżdżali, ale po prostu zostawili nam klucze i pozwolili spać u siebie. Całe Stany Zjednoczone, Australię i Nową Zelandię przejechaliśmy właśnie w ten sposób.

■ **M.K.:** Spaliśmy też ok. 30 razy pod namiotem i tyle samo w środkach transportu lub na lotniskach. Często mieliśmy poranne loty, więc najsensowniej było przyjechać na lotnisko wieczorem, bo przynajmniej mieliśmy pewność, że się nie spóźnimy. Nocne autobusy to fajny sposób na oszczędzanie pieniędzy. Z takiej formy korzystaliśmy głównie w Ameryce Południowej i Azji. Tam odległości są bardzo duże, a nocne połączenia bardzo komfortowe. Miejsca są zazwyczaj półteżące, więc naprawdę można się wyspać.

■ O różnych miejscach na świecie mamy bardzo powierzchowną wiedzę, na którą zazwyczaj składa się zestaw stereotypów. W których miejscach przyszło Wam te stereotypy weryfikować, a w których one się potwierdziły?

■ **M.K.:** Ameryka Południowa wszystkim kojarzy się z niebezpiecznym obszarem. Owszem, trzeba uważać i stosować pewne zasady, np. nie włóczyć się po miastach po zmierzchu, ale ludzie tam są bardzo przyjaźni, uśmiechnięci, pomocni. Kiedy widzieli parę z plecakami, wyrażali radość, że przyjechaliśmy do nich i zwiedzamy. Kolumbia kojarzy się z narkotykami, wojnami gangów, a tam czuliśmy się najbardziej bezpiecznie w całej Ameryce Południowej. Rozczarowaniem było dla mnie Los Angeles, kojarzące się z blichtrzem, bogactwem i pięknymi

plażami. Nigdzie na świecie nie widzieliśmy na ulicach tylu bezdomnych i tyle osób wyglądających na chore psychicznie. Nie znamy ich historii, ale być może pojechali tam z nadzieją na zrobienie kariery, a życie ich zlamalo. Oczywiście są palmy, piękne budynki i plaże, ale zaraz obok widać grupę włóczęgów, którzy mieszkają w kartonach.

■ **A.A.:** Trochę na minus zaskoczyła nas też Korea Południowa. Zawsze kojarzyła nam się z krajem rozwiniętym, drugą gospodarką po Japonii.

Seul jest oczywiście metropolią, ale na prowincji jest już mnóstwo kiczowatej architektury, niedokończonych chodników, śmieci na ulicach, a ludzie, delikatnie rzecz ujmując, ubrani są niezbyt modnie. Może postrzegaliśmy to w ten sposób, bo byliśmy tam zaraz po Japonii, która z kolei potwierdziła wiele stereotypów. To bardzo jednolite społeczeństwo. Po południu z biur wychodzi armia identycznie ubranych Japończyków. Obserwowaliśmy też ich rozrywki. Są całe dzielnice gier komputerowych, dziwne restauracje, w do których chodzi się, żeby ktoś cię karmił tyżeczką. Dla nas to było przedziwne.

■ **Zwiedzaliście sztandarowe miejsca czy schodziliście z utartych szlaków?**

■ **A.A.:** Trudno, na przykład będąc w Peru, nie zobaczyć Machu Picchu. Z drugiej strony w Patagonii byliśmy w miejscowości General Roca, która nikomu nic nie mówi, ale mieszkał tam znajomy kuzynki Mikołaja, więc postanowiliśmy go odwiedzić. Sama miejscowość nie była ciekawa, ale spędziliśmy tam świetny czas z naszymi gospodarzami. Zrobili nam asado – tradycyjne argentyńskie mięso. Często schodziliśmy z utartych szlaków dlatego, że ktoś nam coś polecił, nawet sam nas zawiózł albo było dobre połączenie.

■ **M.K.:** Mało kto jeździ do Paragwaju. Kiedy mówiliśmy w Brazylii, że tam jedziemy, pytano nas, po co, przecież tam nic nie ma. A nam się podobało. To płaski kraj, nas jednak zachwycała czerwona ziemia i dzika przyroda.

■ **A.A.:** Ten kraj ma też ciekawą historię. Po walkach, które miały tam miejsce w I połowie XX w. wymarli prawie wszyscy mężczyźni, więc kościół katolicki po cichu akceptował fakt, że jeden mężczyzna miał nawet piętnaście kobiet. Dopiero przy szesnastej uznawano to za grzech. Skutek jest taki, że w tym kraju funkcjonuje zaledwie kilka nazwisk. Takich historii nie poznalibyśmy, gdybyśmy nie pojechali do tych miejsc.

■ **Z pewnością były takie miejsca, które szczególnie mocno zapisały się Wam w sercach. Ja na przykład zazdroszczę Wam Wielkiego Kanionu.**

■ **A.A.:** W każdym kraju był ktoś albo coś, co zapadło nam w pamięć. Rzeczywiście Wielki Kanion wywołał we mnie wiele wzruszeń. Zawsze chciałam też zobaczyć kangury w Australii. Szlaki górskie w Kirgistanie zapadną nam w pamięć bardziej niż Himalaje czy Andy.

■ **M.K.:** Ja nie zapomnę meczu NBA. Czułem się jak dziecko w Disneylandzie. Wielkie wrażenie zrobiła też na mnie wizyta w Japonii. To dla mnie fascynujący kraj, może właśnie dlatego, że jego kultura jest tak odmienna od naszej. Fascynujące jest połączenie nowoczesności z kultywowaniem tradycji. To widać w architekturze, ale też w relacjach między ludźmi. Podobały nam się też niezwykle krajobrazy pustynne: ta cisza, pustka i to, że życie musi tam walczyć o przetrwanie. Ludzie też są tam bardzo wyciszeni i surowi. Poza tym nasze wyobrażenie o pustyni czerpiemy najczęściej z tego, jak wygląda Sahara. Na innych pustyniach jest sporo życia – rosną kaktusy, są różnokolorowe skały, biegają jakieś zwierzątka. Na pustyni Vadi Rum w Jordani zaskoczyła nas wielka ilość much.

■ **A.A.:** Niesamowite są noce na pustyni. Po pierwsze jest chłodno, ale też kapitalnie widać niebo i gwiazdy. No i zachody słońca i ta przestrzeń!

■ **Mieliście jakieś mroźące krew w żyłach zderzenia z przyrodą?**

■ **A.A.:** Na szczęście nie. Mikołaj walczył tylko z karaluchami, pojawiły się też komary i pająki, ale nie było niebezpiecznie.

■ **M.K.:** W Brazylii pogonił mnie ostronos – takie zwierzątko futerkowe. Kręci się wokół turystów i wszystko jest w porządku, dopóki nie usłyszysz szelestu siatki, bo kojarzy mu się to z jedzeniem. Wyciągałem wodę z plecaka, a on do mnie wyskoczył z pazurami i chciał to wyrwać. Uciekałem przed nim, a on mnie gonił, wzbudzając radość innych turystów. Szczerze mówiąc nie było mi do śmiechu. Na szczęście zobaczył kogoś z ciastkami i wydały mu się bardziej atrakcyjne.

Zawsze chciałem jechać gdzieś dalej i na dłużej, a teraz odkryłem, że chyba jednak stałe miejsce na ziemi jest potrzebne.

Mikołaj Kuras

■ **Po powrocie wspominaliście o tym, że jednym z najważniejszych Wasiich wrażeń z podróży jest to, że świat jest potwornie zaśmiecony.**

■ **A.A.:** Najbardziej bolesne było to w miejscach atrakcji przyrodniczych. Cała Ameryka Południowa, Azja południowo-wschodnia są strasznie zaśmiecone. Trochę lepiej jest w Tajlandii, choć też tylko wokół plaż przy hotelach. Śmieci biorą się z tego, że ludzie je wyrzucają, ale też z tego, że produkuje się mnóstwo plastiku. Do napojów zawsze podaje się słomkę, każdy owoc jest zafoliowany i włożony w siateczkę, do wszystkiego podaje się reklamówkę. Wzdłuż dróg leży mnóstwo plastiku, bo wszyscy wyrzucają go gdzie popadnie. Nikt tego nie sprząta i nie utylizuje.

■ **M.K.:** Nam czasem to odbierało całą radość oglądania tych miejsc. Na Mekkongu płynęliśmy łódką wśród wspaniałej przyrody, a co chwilę natrafialiśmy na butelki, opakowania, siatki.

■ **A.A.:** W Himalajach od jakiejś wysokości nie można sprzedawać butelek plastikowych i trzeba kupić wodę z dystrybutorów do własnego bidonu. Za zaśmiecanie są też wysokie kary. Ale gdy zajdzie się do jakiegoś miasta czy wsi, jest dramat.

■ **Powiedzcie coś o smakach świata.**

■ **M.K.:** Zaczę od kawy. W wielu krajach na świecie pije się fatalną kawę rozpuszczalną. Pierwszą dobrą kawę piliśmy dopiero po czterech miesiącach w Kolumbii. Mają tam dobre ziarna i w zależności od rodzaju przyrządzają je na mnóstwo sposobów.

■ **A.A.:** Staraliśmy się jeść lokalnie nie tylko dlatego, że jesteśmy żądni smaków, ale też z tego powodu, że lokalne jedzenie jest najtańsze. Nie próbowaliśmy ekstremalnych rzeczy, jak pieczone skorpiony, bo baliśmy się reakcji naszego organizmu. Jest kilka potraw, które na pewno będziemy chcieli częściej jeść w Polsce, na przykład kolumbijską zupę z owoców morza. W Tajlandii świetny był pad thai. Wietnam jest rajem dla wegan i wegetarian, bo w związku z religią jest kilka dni, w których nikt nie je mięsa. Kiedy zobaczyliśmy, jak w wielu miejscach mięso jest przechowywane i jak są traktowane zwierzęta, w pewnym momencie przestaliśmy je jeść. Zaczął nas odrzucać już sam zapach.

■ **M.K.:** Świat jest bardzo dużo mięsa – to też było dla nas zaskoczeniem. Tradycja spożywania mięsa wcale nie dotyczy tylko bogatych krajów. W Boliwii jedzą kurczaka nawet na śniadanie. Poza tym w Polsce dobrze doprawiamy mięso, a w wielu miejscach było ono zupełnie bez smaku.

■ **A.A.:** Wszędzie na świecie jest też fatalny chleb. Bardzo tęskniłymiśmy za polskim, prawdziwym, pachnącym chlebem. Na świecie je się albo chleb tostowy, albo taki najzwyklejszy, biały, bez smaku. Przy nim nasza zwykła pszenna bułka to rewelacja.

■ **Mieliście momenty kryzysowe, kiedy chcieliście wrócić?**

■ **M.K.:** Pierwszy kryzys nastąpił po dwóch miesiącach, kiedy dotarliśmy do Boliwii. Był to spory spadek cywilizacyjny, sytuacja w tym kraju była dość napięta, trwały strajki, a na dodatek mieliśmy problemy żołądkowe. I kiedy do nas dotarło, że to są dopiero dwa miesiące i jeszcze tyle przed nami, pojawiła się wątpliwość, czy damy radę. Na szczęście to minęło. Oczywiście choćby nie wiem jak było się twarzym, tęskni się za przyjaciółmi, rodziną.

■ **M.K.:** Większe kryzysy mieliśmy w związku ze zmęczeniem fizycznym. Noszenie dzień w dzień plecaków, nieustanne przemieszczanie się, co drugi-trzeci dzień pakowanie jest bardzo męczące. Więc głowy nam przez ten rok odpoczęły, ale ciała dostały w kość.

■ **Czy czegoś podczas tej wyprawy każde z Was dowiedziało się o sobie samym? A może zmieniło się też jakoś Wasze nastawienie do świata.**

■ **M.K.:** Zawsze chciałem jechać gdzieś dalej i na dłużej, a teraz odkryłem, że chyba jednak stałe miejsce na ziemi jest potrzebne. Druga rzecz, która zmieniła się we mnie – stałem się bardziej otwarty. Teraz łatwiej mi mówić o sobie i nawiązywać kontakty z obcymi ludźmi.

■ **A.A.:** Myślałam, że po tej wyprawie dojdę do wniosku, że te dobra, które mamy, nie są nam potrzebne, skoro przez rok mogę chodzić z plecakiem i spać w krzakach. Ku mojemu zdziwieniu bardzo brakowało mi własnego łóżka, samochodu, w który można wsiąść w każdej chwili, puścić ulubioną płytę i jechać, gdzie się ma ochotę. Na pewno stałam się wrażliwsza na tematy związane ze środowiskiem, z ochroną zwierząt. Kupując cokolwiek sprawdzam, czy nie było testowane na zwierzętach albo czy opakowanie jest ekologiczne. Poza tym, choć zawsze byłam tolerancyjna, często dziwiły mnie zachowania ludzi z innych kręgów kulturowych. Teraz już nic mnie nie dziwi. Z drugiej strony dowiedziałam się o sobie, że jestem bardzo europejska, polska i trudno byłoby mi zamieszkać w kraju o zupełnie odmiennej kulturze. Mogłabym pojechać gdzieś na chwilę, ale nie byłabym w stanie wynieść się z Europy z powodu różnic mentalnych. Dlatego wcale się nie dziwię, że imigranci w Europie tworzą enklawy i trudno się integrują. To czasem nie wynika z braku chęci, tylko z tęsknoty za tym, co dla nich bliskie.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Kadr z filmu „2001: Odyseja kosmiczna” Stanleya Kubricka znalazł się na plakacie Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Toffest, gdyż minęło dokładnie 50 lat od nakręcenia tego przełomowego obrazu. Niepokorny festiwal przypominał także filmy represjonowanych politycznie twórców: Olega Sencowa, Kiriła Serebrennikowa oraz Jafara Panahi. Tygodniowe święto kina jest często jedyną okazją do zobaczenia niektórych filmów, nie trafiają bowiem one w większości do szerokiej dystrybucji. Gośćmi tegorocznego Toffestu byli m.in. Katarzyna Figura, Olgierd Łukaszewicz, Jan Jakub Kolski, Arkadiusz Jakubik (na zdjęciu, wywiad z nim w następnym numerze „Ikara”).

Fot. Wojtek Szabelski



■ W Bajum Pomorskim odbyła się jubileuszowa, 25. edycja Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek „Spotkania”. Jak zawsze była to okazja do obejrzenia przedstawień dla dzieci, młodzieży i widzów dorosłych. W tym roku do Torunia przyjechały zespoły z Niemiec, Rosji, Litwy, Łotwy, Holandii i Hiszpanii, a także znaczących ośrodków z Polski. Grand Prix festiwalu otrzymał „Don Kichot” w reżyserii Franka Soehhle z Theater des Lachens z Niemiec. Jury dziecięce za najlepszy spektakl dla młodszej widowni uznało „Error 404” Angeles de Trapo z Malagi. Publiczność długimi oklaskami nagrodziła też „Biografię” Theatre Karlsson Haus z Rosji w reż. Aleksieja Leliawskiego (na zdjęciu).

Fot. Magdalena Kujawa



■ 10 128 prac z 45 krajów nadeszło na Międzynarodowe Biennale Grafiki Dzieci i Młodzieży. Prawie tysiąc z nich można obejrzeć na wystawie pokonkursowej, czynnej w obu budynkach Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka. Swoje linoryty, papieroryty, kolografie, litografie, serigrafie, akwaforty i akwatinty nadesłali do Torunia młodzi twórcy z różnych, często bardzo odległych zakątków świata.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Sześć dekad temu powstał jeden z najprężniejszych ośrodków kultury studenckiej w Polsce – Klub Od Nowa. To tu swoją karierę rozpoczynała m.in. legenda polskiego rocka, zespół Republika. Z okazji jubileuszu w klubie odbyły się koncerty Jana Ptaszyna Wróblewskiego (na zdjęciu), Riverside, Rejestracji i Dezertera, Organka, a także pokazy filmów Yacha Paszkiewicza oraz premierowego dokumentu Ryszarda Kruka na temat działalności klubu. Nie zapomniano również o pierwszym kierowniku Od Nowy Stefanie Kościeleckim, którego pamięć uczczono wystawą jego prac.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Zbigniewowi Wodeckiemu poświęcona była 14. edycja Festiwalu Twórczości Niezapomnianych Artystów Polskich „Pejzaż bez Ciebie”. W sali na Jordankach odbył się konkurs interpretacji jego piosenek oraz gala z udziałem takich gwiazd, jak Olga Bończyk, Katarzyna Cerekwiczka, Małgorzata Kożuchowska, Grażyna Łobaszewska, Andrzej Krzywy, Krzysztof Respondek, Sławomir Uniątkowski i Mateusz Ziółko.

Fot. Lech Kamiński



■ Pięć koncertów, mających oprócz estetycznych wartości przenosić także w wymiar duchowy, rozbrzmiewało w toruńskich kościołach między 5 a 27 października w ramach 3. Festiwalu Muzyki Sakralnej „Musica Vera”. Na inaugurację w kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski przygotowano koncert „Bogurodzica”. W wykonaniu zespołu wokalnego Jerycho publiczność wysłuchała polskich i łacińskich śpiewów historycznych z domieszką improwizacji. Zabrzmiął także oczywiście pochodzący z połowy XV w. utwór tytułowy.

Fot. Lech Kamiński

Dobre słowa

■ Zapraszamy do lektury kolejnego tekstu, nadesłanego na konkurs „Dobre słowa” z okazji 15-lecia Ikara. Laureatką III nagrody jest **Barbara Muzalewska-Gramza „Sarna”**.

Życ tak, by czuć innych, a dla siebie być zawsze ulubionym bohaterem własnego życia

Historia ta jest częścią osobistej wędrówki, którą rozpoczęłam, kiedy traciłam wzrok. Po trzech operacjach oczu lekarz zalecił odpoczynek na łonie przyrody i zamieszkałam w leśniczówce. Wiosna to pora budzenia się natury do życia, rychłe jej nadejście zapowiadały kwitnące przebiśniegi, przylatujące ptaki. Puszcza wrzała życiem, grając barwami, które próbowałam rozróżnić. Korzystałam z bogactwa naturalnego, jakie daje las. Stałam się właścicielką świeżego powietrza, dotykałam igły sosny, liści... Zasmakowałam wiatru słodzonego kwiatami z polanek. Spotkałam ludzi, którzy codziennie poświęcali pracę na rzecz naturalnego środowiska Ziemi. Widząc mnie błądzącą z laską, okazali zainteresowanie, stworzyli miejsce dla najpiękniejszych stron, czyli odruchów serca. Atmosfera, ciepło, które dali mi leśnicy, utwierdziły mnie w przekonaniu, że życie jest piękne, tylko trzeba trafić na odpowiednich ludzi. Niedowidzenie nie było miłe, ale potrzebne, bo wtedy zrodził się pomysł pisania. Dziękując za gościnę, ku zaskoczeniu wszystkich wyrecytowałam własny wiersz.



Mój wyjazd to już historia, ale pozostały wspomnienia i tęsknota. Było to niezwykle, bo poznałam wszelkie uroki obcowania z przyrodą, wyjątkowych ludzi, z którymi utrzymuję kontakty. Moje oczy, oprócz wrażeń estetycznych, dobrze wypoczęły.

Jak skutecznie realizować nowe życiowe wyzwania i spełniać marzenia? Osiągnęłam cel: optymizm i przekonanie, że z niepełnosprawnością można żyć ciekawie. Zmusiłam się do aktywności i odnajdywania siły na następne dni. Odzyskałam pogodną równowagę, zachwyt nad pięknem życia, wiarę w jego trwałe wartości, piękno codzienności. Duchowe łapanie relaksu pozwoliło się wyciszyć, odzyskać spokój, bo przyroda mnie przytuliła, okazała piękno, karmiła i wskazała właściwą drogę. Zaczęłam pisać prozę, wiersze, wygrywać kolejne konkursy. Dzięki uprzejmości Dyrektora Biblioteki dla Niepełnosprawnych biorę udział w spotkaniach autorskich, przybywa tych zaproszeń także z innych miejsc. Rodzi się pomysł wydania tomików poezji.

Można być ślepym, ale duchowa otwartość, słuchanie symfonii życia innych ludzi daje poczucie bliskości i tuli pajęczyną dziwnych doznań - trzeba dojrzałe spojrzeć na siebie.

29
TORUŃ
BLUES
MEETING
★ OD NOWA ★
16-17 listopada 2018

16 listopada 2018, piątek, godz. 19:00

MARK OLBRICH BLUES ETERNITY (GB/IT/PL)
EARL THOMAS GOSPEL (USA/GB) ★ FOG EATERS (IT)
SZULERZY (PL) ★ LIMIT i PRZYJACIELE (PL)

17 listopada 2018, sobota, godz. 19:00

SOUTHERN AVENUE (USA)
JOHN PORTER (PL/GB) ★ WHY DUCKY? (PL)
GREEN GRASS (PL) ★ TORTILLA & ADAM WENDT (PL)

JAM SESSIONS: IZOTOP

Bilety i karnety: *Od Nowa* (ul. Gagarina 37a)
Rezerwacja biletów: blues@umk.pl
www.blues.umk.pl

ARTUS
2018 FESTIVAL



06.11.
WT. 20.00
Jazz Band Młynarski – Masecki
koncert **BILETY**

09.11.
PT. 18.30
Wiesław Myśliwski / spotkanie
WSTĘP WOLNY

10.11.
SO. 12.00
ART-LAB – muzyczne warsztaty rodzinne
Bezpłatne wejściówki **WSTĘP WOLNY**
w kasie Dworu Artusa i na artus.torun.pl

13.11.
WT. 18.30
Artur Orzech / spotkanie **WSTĘP WOLNY**

16.11.
PT. 19.00
Koncertы Showcase **WSTĘP WOLNY**
Henry David's Gun /Polska/
Colours Of Bubbles /Litwa/

17.11.
SO. 19.00
Koncertы Showcase **WSTĘP WOLNY**
Elinborg /Wyspy Owcze/
Ragnar Ólafsson /Islandia/

18.11.
ND. 19.00
Marcelina /koncert **BILETY**

20.11.
WT. 19.00
Kloss/Janosik/Karwowski **BILETY**
piosenki i muzyka Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicz
Koncert pod patronatem Prezydenta Miasta Torunia
Michała Zaleskiego

22.11.
CzW. 18.30
Krzysztof Wielicki / spotkanie **WSTĘP WOLNY**

24.11.
SO. 19.00
Högni & Tęskno /koncert **BILETY**

25.11.
ND. 19.00
Od Republiki do Lao Che **WSTĘP WOLNY**
czyli polskie piosenki na kujawską nutę
Koncert pod patronatem Marszałka Województwa
Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego

GLORIA CAMPANER & LESZEK MOŹDŻER



15.11.2018 r. /czwartek/ 19.00
CKK JORDANKI

artus.torun.pl



#wdworzedziejesie #artusfestival

BILETY
artus.torun.pl

KASA BILETOWA CZYNNA:
pn. – pt. w godz. 12:00 – 18:00 oraz godzinę przed koncertem
Rynek Staromiejski 6, 56 655 49 29
bilet@artus.torun.pl

Wszystkie wydarzenia odbywać się będą w Dworze Artusa w Toruniu
Rynek Staromiejski 6
W programie mogą nastąpić zmiany
Szczegółowe informacje na str. 12

Patronat honorowy:



PARTNER GŁÓWNY FESTIWALU WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIE

